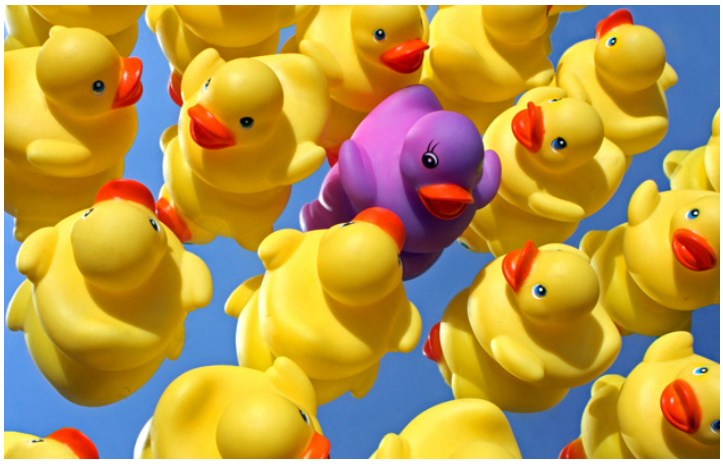


Już od kilku ładnych lat w środkach masowego przekazu mówione jest, że nasze społeczeństwo powinno być w pełni zintegrowane ze środowiskiem osób niepełnosprawnych. Coraz częściej w naszym kraju budowane są tego typu placówki. Niestety z mojego ponad dwudziestoletniego doświadczenia życiowego wynika, iż większość z nich nosi ?tylko? nazwę takiej.

Aby szeroko pojmowana integracja mogła w pełni zaistnieć, trzeba zacząć od nas samych. Z jej ?naturalną?, nie wymuszoną formą po raz pierwszy spotkałam się siedem lat temu na polsko-belgijskiej wymianie niepełnosprawnych. Już po pierwszej nocnej rozmowie z nimi poczułam, że mają wzajemną otwartość na siebie. Wracając do Polski miałam cichą nadzieję, że kiedyś na podobnych zasadach zadziała to także i u nas. Nie należy także udawać kogoś kim się tak naprawdę nie jest. Pogadanki i prelekcje nic nie dadzą, jeżeli obie strony nie pokonają swojego ?wewnętrznego strachu? i wzajemnych uprzedzeń. Kontaktu z osobą niepełnosprawną trzeba chcieć.

Z moich obserwacji wynika, iż nie należy naciskać, ponieważ tego typu zabiegi zamiast ?pomóc? w ?budowaniu? wzajemnej relacji mogą zaszkodzić. Sama na własnym przykładzie niejednokrotnie doświadczyłam tak zwanej ?pseudo? integracji. Mimo, że widziałam ogromne starania, to efekt końcowy mnie nie satysfakcjonował. Ludzie nierzadko swoim zachowaniem dawali mi ?odczuć?, że jestem ?inna?. Tak było między innymi w integracyjnej szkole policealnej, do której chodziłam. Klasa nie akceptowała mojej osoby i czułam się tam niepotrzebna. Pomimo, że problem był bardzo widoczny, pomoc była znikoma. Dlatego też odeszłam stamtąd. Nie miałam już siły na toczenie samotnej ?walki z wiatrakami?. Dostałam kolejnego bolesnego kopniaka.

Przez pewien czas po wyjściu żyłam w przeświadczeniu, że do niczego się nie nadaję będąc osobą na wózku. Na szczęście nie wszyscy mnie skreślili. Dziś jestem wdzięczna losowi za troje wspaniałych ludzi. Oni dają mi to, czego nie doświadczyłam w szkole... Naturalne podejście do mnie, dobrą wolę oraz cierpliwość. Poprzez wspólne, czasem bardzo długie rozmowy, na nowo zaczęłam wierzyć w siebie. Nikt ich nie zmuszał do kontaktu. Uczyliśmy się siebie wzajemnie. Pozbawieni zbędnych uprzedzeń. Świadomi ewentualnej porażki. Z perspektywy czasu czuję, że nam się udało. Cała trójka posiada wspaniałą cechę ? umiejętność słuchania drugiej strony oraz wyciągania odpowiednich wniosków. Właśnie to czyni ich w moich oczach wyjątkowymi Każdy docierał do mnie w inny, indywidualny sposób. Dziś dziękuję im za

to. Kiedy trzeba potrafią ?postawić do pionu?, a czasem po prostu zwyczajnie porozmawiać. Nawet zwykła, oczyszczająca rozmowa może dać bardzo dużo. Stać się ?niewidocznym? wsparciem, którego prędzej czy później potrzebuje każdy.

Spotkałam na swojej drodze osoby dostrzegające coś, co nie zawsze jest w pełni widoczne na pierwszy rzut oka. Przy nich poczułam się bezpiecznie i pewnie. Obawa dotycząca tak zwanych ?krzywych? spojrzeń przestała nagle istnieć. Bolesna rana psychiczna została już tylko wyblakłą blizną, pamiątką z przeszłości.

Gdy jakiś czas temu pośrednio zaproponowano mi przyjazd na gościnny występ właśnie tam, bałam się. Powrotu tego wzroku, pytań. Wówczas ktoś uświadomił mi, w jakim celu tam tak naprawdę jadę. Poskutkowało. Mając przy sobie wsparcie osoby, której zaufałam pokazałam ?nową? siebie. Udowadniając jednocześnie tym wszystkim niedowiarkom, że dzięki prawdziwej Integracji, ?płynącej? prosto z serca, której na próżno ?szukać? w książkach czy na szyldach można się zmienić. Żadna z tych rzeczy nigdy nie jest w stanie zastąpić osobistego kontaktu z drugim człowiekiem. Według mnie na tym powinna opierać się Integracja.

Ewa Leśniak